

Katarzyna Sokołowska

Wydział Filologiczny
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: sokolkat@interia.pl

Technika reporterska Wojciecha Jagielskiego i jego związki z polską szkołą reportażu

Zjeździłem pół świata, byłem świadkiem większości najważniejszych wydarzeń przełomu wieków, widziałem, jak rozpadało się jedno z ostatnich imperiów, widziałem narodziny nowych niepodległych państw, a także niezliczone wojny, w jakich natychmiast się pogrążyły¹.

Gdyby zapytać czytelnika polskich reportaży o autora powyższych słów, z dużym prawdopodobieństwem można by założyć, że wskazałby na Ryszarda Kapuścińskiego, który powiadał o sobie, że był „świadkiem stu rewolucji”². Fragment przywoływany na wstępie pochodzi jednak z książki Wojciecha Jagielskiego, idącego w dużym stopniu drogą reporterską swego wielkiego mistrza. Już potrzeba, by stać się „naocznym świadkiem historii” [WzK, s. 86], którą wyraża autor *Modlitwy o deszcz*, pozwala łączyć jego pisarstwo ze spadkiem, jaki reporterom współczesnym pozostawił Ryszard Kapuściński. Wiele wskazuje też na to, iż o Wojciechu Jagielskim możemy myśleć jako o kontynuatorze drogi „cesarza” polskiego reportażu³. Związki między ich pisarskimi metodami są wyjątkowo widoczne, o czym jeszcze

¹ W. Jagielski, *Wieże z kamienia*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 2008, s. 179. Dalsze cytaty z tomu będą lokalizowała bezpośrednio w tekście głównym i sygnowała skrótem WzK oraz odpowiednim numerem strony.

² *Pisanie. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Marek Miller*, Warszawa 2012, s. 34.

³ Użyte w tytule określenie „polska szkoła reportażu” odnosi się do współczesnych reportaży tworzonych pod patronatem Ryszarda Kapuścińskiego, Hanny Krall, jak i np. Krzysztofa Kąkolewskiego, których pisarstwo z dzisiejszej perspektywy może być traktowane już

będzie mowa. Na obu patrzeć można jako na spadkobierców zapoczątkowanego w dwudziestoleciu międzywojennym reportażu *sensu stricto*, a dokładniej – jego jednego, dominującego bieguna, jak go określił Zygmunt Ziątek – „zafascynowanego historią, podążającego za wielką zmianą dziejową”⁴.

Wspomnianą odsłonę międzywojennej publicystyki reprezentują mężczyźni, między innymi Ksawery Pruszyński i Melchior Wańkowicz, najbarziej znani wśród głównych twórców polskiego wariantu tego gatunku. Badacz pisze o nim:

Fascynacja historią [...] miała podstawowe znaczenie dla uformowania swoistości tej – najważniejszej! – odmiany polskiego reportażu. Łączyła się z postawą publicystyczną – nic, że ukrytą – z gatunkiem wielkiej publicystyki, zwróconej ku najważniejszym problemom dziejowym zbiorowości. Podążanie za wielką zmianą oznaczało także podróż i aktualizowanie tradycji literatury podróżniczej oraz przystosowywanie jej możliwości do przybliżenia czytelnikowi aktualnej rzeczywistości świata⁵.

Zygmunt Ziątek zauważył, że w dwudziestoleciu międzywojennym ten wariant reportażu znajdował swój „wyraz w języku perswazji, posługującej się historycznymi odniesieniami, porównaniami i analogiami”⁶. Charakterystyczne dla Wojciecha Jagielskiego porównania i analogie, używane w celu zobrazowania obcej kulturowo i historycznie przestrzeni, które pozwalają odróżnić jego stylistykę od idiomu innych autorów, kierują nas w stronę nurtu publicystyki związanej z, „tłumaczącą się głodem nowej wielkiej historii, dążnością do odnajdywania zmiany historycznej”⁷. Z metody tej korzystał Jagiel-

jako zjawisko historyczne. W podobny sposób posługuje się tym terminem Lidia Ostałowska [zob. L. Ostałowska, *O polskiej szkole reportażu rozmawiamy bez złości*, „Duży Format” z dnia 12 czerwca 2017 r., s. 3 (dodatek do „Gazety Wyborczej” 2017, nr 135)]. Sam Jagielski uważał siebie za „odzwiernego” Kapuścińskiego. Deklarował: „Kapuściński był dla mnie postacią legendarną. To dzięki niemu zdecydowałem się zostać dziennikarzem. Pisał o sprawach międzynarodowych, o tych częściach świata, o których i ja chciałem pisać. Czytałem jego książki, byłem urzeczony jego stylem” [W. Jagielski, *Zostałem odzwiernym Kapuścińskiego*, <http://www.nowyfolder.com/zostalem-odzwiernym-kapuscinskiego/>, dostęp 10.11.2017].

⁴ Z. Ziątek, *Dlaczego oni?* (Hanna Krall i Ryszard Kapuściński), w: *Tematy i przyrmaty. Studia o prozie polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i Z. Ziątek, Wrocław 2000, s. 90.

⁵ Tamże, s. 91.

⁶ Tamże. Przykładem może być reporterska działalność Ksawerego Pruszyńskiego, który pisząc o współczesnej mu Palestynie z lat 30. XX wieku zauważa: „Czym były przed wojną Nalewki? Setki drobnych fabryczek, mieszczących się w podwórzach domów, na poddaszach, w suterynach. [...] Tel Awiw ma swoje Nalewki: są to Nalewki inne, bo w zieleni i czystości, i w słońcu. Są to Nalewki innego typu Żyda. Ale tak samo pracują tam maleńkie fabryczki, tak samo aprowidują one szerokie zaplecze Lewantu” [K. Pruszyński, *Palestyna po raz trzeci*, Warszawa 1996, s. 40].

⁷ Tamże.

ski w nieco szerszym zakresie, wychodząc poza międzywojenne wzorce zestawiania dziejowych procesów. Przybliżał niezrozumiałą rzeczywistość często szukając porównań, które pozwalały jego rodakom na wyobrażenie sobie trudno przekładalnych realiów, poznawanych podczas wypraw do odległych części świata⁸.

Również publikacje Wojciecha Jagielskiego zasługują na miano „reportaży antymedialnych”, które to określenie Zbigniew Bauer odnosił do książek Ryszarda Kapuścińskiego⁹. Autora *Wież z kamienia* nie dałoby się uznać za inicjatora tekstów o wyraźnej potrzebie perswazyjności. Jest on daleki od tworzenia opowieści o jasnym i wyraźnym rozłożeniu racji. Strategie Jagielskiego wyrastają z podobnych założeń, jak Kapuścińskiego, by budować skomplikowany obraz miejsca i ludzi. Jego reportaże zostają rozbudowane fabularnie – w tym sensie zbliża się bardziej do powieści – a autor ogranicza oceny zachowań swych bohaterów. Z pewnością bliska mu jest koncepcja człowieka wielowymiarowego, o której mówił Zygmund Bauer w związku ze sposobem budowania portretów przez autora *Hebanu*¹⁰. Dziennikarstwo Jagielskiego, podobnie jak jego mistrza, wydaje się antymedialne między innymi dlatego, że autor relacji stara się nie być stroną w konflikcie i próbuje naświetlać portretowaną postać z różnych perspektyw, by powstał jej złożony, wielowymiarowy obraz; z założenia brak mu tendencyjności, stronniczości¹¹.

Zwrot w stronę reportaży antymedialnych, czyli – jak to opisywał Bauer – „wymykających się regułom narzucanym przez współczesny system transmisji informacji”¹², nastąpił u Kapuścińskiego dzięki literackości i to ona pozwoliła uznanemu dziś autorowi, uprawiającemu gatunek kojarzony nie-

⁸ Być może ma to związek z szerszą potrzebą ukazania społecznej i kulturowej specyfiki miejsc, które odwiedza. Do tego typu analogii w dwudziestolecie międzywojennym skłonny był Zbigniew Uniłowski, wysyłający do polskich czasopism swe małe reportaże z podróży. Opisując Paragwaj wspomina on tamtejsze barwne jarmarki, wymieniając specjalności takie, jak: „ręcznie wymozolone koronki”, „rzeźbione naczynka z tykw do picia «yerby»”. Ale zaraz dodaje: „Kiedyśmy to wszystko dokładnie obejrżeli i doszli do wniosku, że przy minimalnych zmianach jarmark paragwajski mógłby stać się filią naszej Żelaznej Bramy [...]” [Z. Uniłowski, *Asunción*, w: tegoż, *Żyto w dżungli. Pamiątnik morski. Reportaże, wybór i posłowie B. Faron*, Kraków 1981, s. 364].

⁹ Zob. Z. Bauer, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa 2001.

¹⁰ Tamże, s. 127.

¹¹ Reporter wyznał w jednym z wywiadów: „Gdybym uznał, że w swoim materiale dziennikarskim opowiedziałem się po którejś ze stron, to chyba przestałbym uprawiać ten zawód. Uznałbym, że się do tego nie nadaję; że jestem zbyt wrażliwy; że zło, które opisuję, jest po prostu tak nieopisywalne, że zламаło mnie i musiałem się opowiedzieć”. Sugerował, że jego zamiarem nie jest tworzenie reportaży interwencyjnych, gdyż jak podkreślał, w jego przekonaniu rolę dziennikarza nie jest zmienianie świata [W. Jagielski, *Zostałem odzwierciadłem Kapuścińskiego*].

¹² Tamże.

gdys głównie z publicystyką, zbudować podwaliny nowej szkoły polskich reportaży¹³. Co ciekawe, w przełomowym dla Kapuścińskiego *Jeszcze dniu życia* walor literacki osiągany jest między innymi dzięki licznym porównaniom. Podobne zjawisko daje się zaobserwować wraz z pojawianiem się kolejnych publikacji Wojciecha Jagielskiego, mających coraz więcej znamion beletrystyki¹⁴.

Charakterystyczne dla Jagielskiego porównania, pozwalające na budowanie wymowy uniwersalizującej reportaż, z zasady osadzone zwykle w wyraźnie zarysowanych realiach historycznych, odnajdziemy już w jego debiutanckim tomie *Dobre miejsce do umierania* (wyd. 1994 r.), poświęconym Kaukazowi. Rejon ten reporter przyrównuje do wielkiego pola bitewnego, „na którym nie powstawało nic poza fortyfikacjami”¹⁵. Niedługo po tym zestawieniu przywołuje kolejne skojarzenie: „Wciśnięty między dwa morza Kaukaz przypomina kładkę, po której w starożytności ze stepów Rosji i Azji Środkowej odbywała się wielka wędrówka ludów”¹⁶. Tego typu porównania budują obrazy związane z przestrzenią, w której trudno byłoby się zakorzenić, skoro jest terenem ciągłego przemarszu wojsk i ludów. Choćby na tym wybranym przykładzie możemy zobaczyć, jak wyobrażenia – pozostawiane przez Jagielskiego – wprowadzają walor artystyczny tekstu. A ich autor wychodzi poza aspekt informacyjny dzieła czy potrzebę zaznajomienia się wyłącznie z poznawaną z autopsji współczesną historią Kaukazu. Dzięki sięgnięciu po porównania z odległymi czasami również łatwiej reporterowi wyjaśnianie złożoności procesów historycznych i napięć międzyetnicznych w tym nieznanym powszechnie rejonie świata. W *Dobrym miejscu do umierania* pojawiające się na wstępie syntetyczne wprowadzenie w specyfikę Kaukazu dość szybko ustępuje miejsca opisom napięć rodzących się pomiędzy mieszkającymi tam małymi narodami i ich potężniejszymi stronnikami, których mechanizmy, poruszające tryby dziejów, mogą się wydawać zawikłane czytelnikowi niewtajemniczonemu w charakter regionu. Choćby dlatego literacko wybrzmiewające porównania potrzebne są dla odciążenia opowie-

¹³ Kapuściński deklarował: „Gatunkiem, który staram się uprawiać, jest literacki reportaż oparty na doświadczeniach wieloletnich podróży po świecie” [R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 9].

¹⁴ Ale już w przypadku *Nocnych wędrowców*, wydanych w 2009 roku, można mówić o próbach budowania samodzielnych, nacechowanych literackością, opisów świata Ugandy, o poetyckiej kłamrze spinającej reportaż. Tego typu wybory kompozycyjne oraz samoistość stylistycznie dopracowanych opisów, wiązanych ze snutą przy ich okazji refleksją, wskazują też na potrzebę uniwersalizacji opowieści Jagielskiego.

¹⁵ W. Jagielski, *Dobre miejsce do umierania*, Kraków 2013, s. 10.

¹⁶ Tamże.

ści z nadmiaru informacji o skomplikowanych losach ludów zamieszkujących Kaukaz.

Natomiast w kolejnej książce Jagielskiego, w *Modlitwie o deszcz* (wyd. 2002 r.), poświęconej Afganistanowi, odnajdziemy inny jeszcze, charakterystyczny dla tego reportera, pomysł, snucia opowieści o miejscu dzięki budowaniu złożonych portretów ludzi na szczytach władzy. Wydobywa on z toczącej się na naszych oczach afgańskiej historii szczególną rolę emirów i komendantów wojskowych. W konsekwencji twórca *Modlitwy o deszcz* kojarzy się z autorami uprawiającymi reportaż społecznej i obyczajowej obserwacji. W dwudziestoleciu międzywojennym zasłynęły nim pisarki, sięgające po publicystykę. Nieco paradoksalnie Jagielski może być uznany również za kontynuatora tej linii reportażu z międzywojnia.

Zygmunt Ziątek podkreślał, że to kobiety, piszące do gazet w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, poprzez przyswojenie sobie sztuki naturalistycznego opisu, sięgały chętniej od mężczyzn po portrety psychologiczne¹⁷. A przy tej okazji zdradzały upodobanie do niedyskrecji i rewelatorstwa. Sam Jagielski, zwłaszcza na początku, wyraźnie stronił od skupiania się na niedyskrecjach, gdyż nie tyle interesowała go prywatność poznawanych osobistości, polityków czy obrosłych sławą wojskowych i partyzantów, co możliwość przybliżenia, poprzez przedstawiany portret, postaci, które zapamięta Historia. Kierując się tą potrzebą szedł ścieżką wytyczoną przez Ryszarda Kapuścińskiego. Jagielski wspomina w *Wieżach z kamienia*, trzeciej z kolei książce, opublikowanej w 2004 roku, a poświęconej walczącej o niezależność Czechenii:

Spotykałem się i rozmawiałem z ludźmi, którzy byli najważniejszymi bohaterami historycznych wydarzeń. Zwykle nie mieli, co rozumiałe, zbyt wiele czasu na rozmowę. Niekiedy jednak – odnosiłem takie wrażenie – chcieli powiedzieć coś jeszcze, coś więcej poza przedstawienie oficjalnego stanowiska, chcieli choć na chwilę zrzucić maskę i wyjść poza przypisaną, jakże często narzuconą rolę. Na to jednak czasu nie miałem z kolei ja, zabiegany i pochłonięty całkowicie powagą wydarzenia [WzK, 179].

Pojawiające się w *Wieżach z kamienia* wyznania, dotyczące właśnie sposobu przedstawiania osób, na poznaniu których bliżej zależało Jagielskiemu, uważam za kluczowe, a ujawnioną przy tej okazji świadomość reportera

¹⁷ Ziątek przypomina, że: „reportaż uprawiany był nie tylko przez Irenę Krzywicką, Wandę Melcer, Ewę Szelburg-Zarebinię, Zofię Boguszewską, Halinę Górską, ale i przez Marię Kuncewiczową, Stefanie Zahorską, Zofię Nałkowską. Tak znaczny udział kobiet pisarek przyczynił się z pewnością do wyostrzenia, emocjonalnego nacechowania, rewelatorskich intencji reportażu obyczajowego” [Z. Ziątek, *Dlaczego oni?*, s. 91–92].

uznając za moment zwrotny w podejściu do budowania portretów w jego książkach. Dlatego poświęcę im tu nieco więcej uwagi. Na przykładzie rozłożonych w czasie zmian w konstruowaniu wizerunku pierwszego prezydenta niepodległej republiki Czeczenii możemy zobaczyć powstającą różnicę w prezentowaniu ludzi, którzy stali się głównymi bohaterami dzieł reportera, gdyż dane im było zostać kluczowymi postaciami historii.

O zainteresowaniu Dżocharem Dudajewem pisze Jagielski w następujący sposób:

Zresztą w czasie jego pierwszego spotkania niezbyt zajmował mnie jako człowiek, lecz niemal wyłącznie jako prezydent zbuntowanej republiki, co o swoją wolność gotowa była walczyć z tysiącokrotnie potężniejszym przeciwnikiem. Mając do dyspozycji dwa kwadranse, wypytywałem o bieżące sprawy, o to, na czym poznać się jeszcze nie zdążył, i zadowalałem się odpowiedziami, które kilka tygodni później traciły wszelką wartość, znaczenie i aktualność [WzK, s. 178].

Przyznaje dalej, iż z początku nie zajmowało go, kim był Dudajew i jakie miał stanowisko w wielu mniej ważnych sprawach, wówczas dla niego nieistotnych z punktu widzenia bieżącej, historycznej chwili. Natomiast po pewnym czasie dostrzega, że:

Kiedy zapałałem ochotą i ciekawością porozmawiania z Dżocharem Dudajewem i poznania go nie tylko jako prezydenta i buntownika, ale człowieka, było już za późno. Zginął, trafiony rosyjską rakietą nakierowaną na telefon satelitarny, z którego rozmawiał nocą na leśnej polanie [WzK, s. 180].

W wielu miejscach książki Jagielski wspomina swój pośpiech, którego celem było pierwszeństwo i zyskanie wyłączności na nowinę podaną przez prasowego korespondenta. Tempo i nacisk na starania o dotarcie do najważniejszych postaci, w ogarniętym przemianami miejscu, związane były z przekonaniem, że będzie w stanie przed innymi zrelacjonować istotne wieści. Priorytetem okazywał się fakt historyczny, o którym chciał donieść światu:

Pędziłem co sił do partyzanckich sztabów, ministerialnych gabinetów, biur rozmaitych partii, których nazw już dawno nikt nie pamięta. Nagabywałem tysiące ludzi o ich stanowisko czy komentarz, co miało mi zapewnić pierwszeństwo i wyłączność naprawdę. [...]

Najbardziej irytowałem się wówczas, gdy ktoś z miejscowych zatrzymywał mnie w biegu, zwracając głowę historiami, które wydawały mi się bez sensu. [...] Nie chcieli zrozumieć, że nie mam dla nich czasu, że mam ważniejszą sprawę [...] [WzK, s. 178–179].

Prawda, do której udało mu się dotrzeć jako pierwszemu, pozwalająca na zdanie sprawy z wydarzenia mającego szansę stać się dziejowym, wyda-

wała się Jagielskiemu celem, na którego drodze stawały „przyziemne” historie przypadkowo spotkanych osób. Była na tyle kusząca, że nie interesowały go zwyczajne, jednostkowe historie. Początkowo jego uwagi nie zajmował także bardziej osobisty wymiar losów ludzi znajdujących się w środku istotnych, historycznych wydarzeń, cennych właśnie z punktu widzenia dziejów danego regionu świata.

Wieże z kamienia są pozycją znaczącą w dwójnasób. Po pierwsze dlatego, że dowiadujemy się o następującej w reporterze zmianie, która sprawi, iż od-tąd budowane portrety będą w dużo większym stopniu nasycone próbami oglądu psychologicznego, również obserwacjami zyskującymi wymiar obyczajowych i społecznych. Wojciech Jagielski wskazuje na pewien moment, od którego liczby, wszelkie dane, otrzymywane od wyczekiwanych przez niego informatorów, zaczęły w jego przekazie zyskiwać barwne tło, a przez to trwalszą wartość. Powie o tej nowej perspektywie, że stała się pełniejsza, przyniosła opowieść bardziej zrozumiałą i zyskała wagę oraz – jak można się domyślać – bardziej uniwersalne znaczenie:

Z czasem nowości i wydarzenia, za którymi dotąd gonilem, straciły wiele ze swojej wartości. Owszem, wciąż były ważne, ale teraz mniej interesowało mnie, ilu wrogów zabił jakiś żołnierz czy partyzant, a bardziej – jak czuje się człowiek, kiedy zabija. Mniej ważne było, ile głosów zdobył jakiś polityk w wyborach, bardziej – dlaczego tak pragnie władzy i jak go ta władza odmienia. Wydarzenia i nowości nie straciły znaczenia, ale zyskały tło, nabrały wielu wymiarów, kolorów, czasami dźwięków, zapachu, stały się pełniejsze, dopiero wtedy zrozumiałe, naprawdę ważne [WzK, s. 180].

Nowy pryzmat, przez który Jagielski patrzy na świat, okazuje się polisensoryczny.

Po drugie, wśród innych książek reporterskich *Wieże z kamienia* wydają się szczególne, gdyż w pełni widać już w nich rozwiniętą technikę ukazywania dziejowej zmiany za pomocą gatunku reportażu literackiego. Sam Wojciech Jagielski składa w nich deklarację, że zawsze dążył do tego, by być w centrum znaczących wydarzeń, „których bliskość odurza jak opary haszyszu” [WzK, s. 248]. W tomie odnajdziemy wiele tego typu wynurzeń, związanych z samoświadomością reportera, potwierdzających sens jego wypraw, jak np.: „Zobaczyć wojnę od środka” [WzK, s. 334] oraz wspomniane już wcześniej pragnienie, by stać się naocznym świadkiem historii.

Czczenia, walcząca o niepodległość, okazała się dobrym przykładem realizacji jego reporterskich pragnień, gdyż dawała idealną wręcz szansę na przedstawienie zmiany dziejowej w toku. Jagielski przez lata był korespondentem wojennym, dzięki czemu wysyłano go w miejsca różnych konfliktów

zbrojnych, między innymi na Kaukaz. Należał do grupy reporterów szczególnie zainteresowanych obliczem współczesnych wojen. Dla osób oddalonych od miejsc, w których się dzieją, częstokroć mają one trudny do przeniknięcia charakter, tym bardziej, że ich wybuch i trwanie bywają w mediach poddawane specjalnemu propagandowemu opracowaniu. I trudno niejednokrotnie ocenić, kto jest „złym” w konflikcie, jak działa się to w odniesieniu do napięć wojennych związanych z Afganistanem czy właśnie w sytuacji interesującej nas tu Czeczenii. Na tym ostatnim przykładzie można pokazać, jak niełatwo jest wskazać ze stuprocentową pewnością inicjatora działań, które doprowadziły do rozpoczęcia starć zbrojnych¹⁸.

Marcel H. Van Herpen, zajmujący się problemami bezpieczeństwa związanymi z Rosją i krajami byłego Związku Radzieckiego, podkreśla:

Zimną wojnę i wojnę w Afganistanie prowadził Związek Radziecki, natomiast wojna w Czeczenii była konfliktem, w którym brała udział Federacja Rosyjska – nie supermocarstwo, ale (mniejszy) kraj, mający za sobą proces dekolonizacji, starający się ciągle podtrzymać status liczącej się w świecie siły. [...] Wojna w Czeczenii nie była konfliktem, w którym brało udział dumne, rozszerzające swoje wpływy imperium i toczącym się *poza jego granicami*, lecz wojną, prowadzoną przez okaleczone imperium *wewnątrz jego granic*. Rosja, skurczona do rozmiarów szesnastowiecznego Księstwa Moskiewskiego, toczyła w Czeczenii nie ofensywny, ekspansywny bój, ale *defensywną walkę*, mającą zapobiec kolejnemu podziałowi¹⁹.

Trzeba tu pokrótce przypomnieć kilka istotnych wydarzeń, związanych z historią powstającego kaukaskiego państwa. Pięć dni po tym, jak Czeczeni 27 października 1991 roku wybrali na swego prezydenta byłego generała wojsk armii radzieckiej, Dżochara Dudajewa, ten ogłosił niepodległość Czeceńskiej Republiki Iczkerii. Na to Borys Jelcyn zareagował wprowadzeniem stanu wyjątkowego w zbuntowanej republice (od dnia 8 listopada 1991 roku). Nie miał jednak na tyle siły, by zająć się sytuacją na Kaukazie Północnym, gdyż był to okres rozpadu Związku Radzieckiego. Czeczenia przez trzy lata, trudne dla Rosji, mogła cieszyć się rzeczywistą niezależnością. Moskwa, po względnym ustabilizowaniu własnej sytuacji, znów zwróciła swój wzrok na zbuntowaną republikę, a tzw. kwestia czeczeńska stała się narzędziem wewnętrznej walki o władzę, jaka toczyła się w kręgach rosyjskich elit politycznych. Specjaliści zauważali: „doradcy Jelcyna uznali, że szybkie zwycię-

¹⁸ Może dlatego współcześni reportażyści, donoszący nam o nieznanych faktach, otaczani są dziś dużo większym szacunkiem niż to było w początkach gatunku.

¹⁹ M. H. Van Herpen, *Wojny Putina. Czeczenia, Gruzja, Ukraina 2014*, przeł. M. Witkowska, J. Szajkowska, Warszawa 2014, s. 261 (wyróż. autora).

stwo w Czeczenii podniosłoby słupki spadającej coraz bardziej popularności prezydenta”²⁰. Jednak armia rosyjska nie podniosła się jeszcze po wojnie w Afganistanie i jej dowódcy, między innymi generał Eduard Worobjew, odmówili poprowadzenia inwazji, a wiceminister obrony, Borys Gromow, otwarcie opowiedział się przeciw rozpoczęciu kolejnych planów interwencji. Pomimo tego 30 listopada 1994 roku Jelcyn wydał tajny dekret, zezwalający na rozpoczęcie walk w Czeczenii. Badacze historii politycznej zaznaczają: inwazja, jakiej dokonała Rosja, była od początku niezgodna z jej konstytucją.

Pierwsza wojna czeczeńska trwała dwa lata. W wielu źródłach przywołuje się widok stolicy, Groznego, po jej zakończeniu. Jeden z przejmujących obrazów tego miasta pozostawił Thomas de Waal:

Zagłada sprowadzona na Grozny sprawia, że nawet zniszczenia, jakich doznało w czasie walk Sarajewo, wydają się lekkie. Idąc ulicami miasta zrównanego niemal całkowicie z ziemią w czasie pierwszej wojny czeczeńskiej (1994–1996), nie mogłem pojąć, jak broń konwencjonalna może wyrządzić takie szkody. Centrum miasta zmieniło się dosłownie w kupę gruzu, pod którym kryły się masowe mogiły wielu mieszkańców. Gruz zgarnięto na rozsypujące się sterty. Ulice były teraz tylko pustymi arteriami biegnącymi między pustymi połaciami nieba. Jeśli nawet któryś z budynków zdołał uniknąć bombardowania, stał tylko niczym pusta, pozbawiona okien skorupa, naprzeciw pustki. Łatwiej przyszłoby mi uwierzyć, że miejsce to ucierpiało w wyniku wybuchu bomby atomowej czy niewyobrażalnie wielkiej katastrofy naturalnej²¹.

Żołnierze czeczeńscy również zostawiają przerażające świadectwo tamtych czasów, zapisane w reportażu Jagielskiego:

Przez dwa miesiące Rosjanie bombardowali Grozny. Z dział, czołgów, samolotów, śmigłowców. Mansur, Musa i Omar chowali się po piwnicach, ale przecież musieli wychodzić na powierzchnię, żeby zagrozić Rosjanom drogę do miasta. Wszystko dookoła stało w ogniu, budynki waliły się na ich oczach. Mimo zimy na ulicach było gorąco od pożarów. A huk panował taki, że z uszu szła krew [WzK, s. 82].

W obu przedstawieniach powraca wątek zrównania miasta z ziemią przez nieustanne bombardowania, a w ich wyniku pożary. Pałące się Grozne, w którym od huku pękają bębniaki w uszach, przypominać może filmowe wersje zagłady totalnej, kojarzone z wizjami współczesnej apokalipsy. Po zakończeniu działań wojennych Waal, opisując stolicę Czeczenii, przywołuje obrazy wszechogarniającej pustki. Nawet cudem ocalałe domy przypominają mu „puste, pozbawione okien skorupy” – obraz silnie oddziałujący na

²⁰ Tamże, s. 265.

²¹ Cytuję za: M. H. Van Herpen, *Wojny Putina*, s. 268.

wyobraźnię odbiorcy. Porównuje on to, co ujrane, z efektem, jaki przynosi bomba atomowa lub niewyobrażalna wręcz katastrofa ekologiczna.

Dodatkowo przejmują podawane przez specjalistów statystyki. Przerazają informacje, iż w Groznie w trakcie pierwszej wojny rosyjsko-czeczeńskiej: „liczba osób, które straciły życie w wyniku nalotów, ustępuje we współczesnej historii Europy jedynie liczbie zabitych w czasie nalotów na Drezno w okresie drugiej wojny światowej”²².

Znawcy taktyki wojennej wskazywali, że podczas drugiego konfliktu rosyjsko-czeczeńskiego, który z bliska dane było obserwować Jagielskiemu, nastąpiło jeszcze pogłębienie się dramatu zwykłej ludności zamieszkującej tereny objęte walkami. On sam przerodził się w „wojnę totalną”, która okazała się bardziej bezwzględna i brutalna niż pierwsza. Podczas niej „nie zwracano uwagi na prawa wojenne czy prawa człowieka, a już na pewno nie na prawo do życia cywilnej populacji Czeczenii”²³.

W *Wieżach z kamienia* czytamy, jak Wojciechowi Jagielskiemu udaje się przedostać do Grozno na moment przed ponownym wybuchem walk, czyli właśnie na chwilę przed rozpętnaniem drugiej ze wspomnianych wojen, a tym samym – znaleźć się w samym środku biegu zdarzeń. Zapisując ten moment odwołuje się do ulubionego tropu, porównania:

Wielka wojna nadciągała jak ciemna burzowa chmura, a ja zdążyłem jeszcze przed pierwszymi kroplami. Przekroczyłem granicę, zanim wraz z wybuchem wojny została zamknięta na głucho [WzK, s. 86].

W obu przywołanych przez niego skojarzeniach pobrzmiewa symbolika (przyrodnicza i przestrzenna), przydatna autorowi do pokazania, iż zdążył w ostatnim momencie, przed rozpętnaniem się burzy – walk i przed zamknięciem granicy, które oddzieliłyby go od wrzenia, jakie niesie wojna. Pozwala także dostrzec napięcie wiążące się z wyprawą korespondenta wojennego w sam środek potencjalnych działań zbrojnych:

Droga do Grozno była prawie nieprzejezdna. Setki samochodów, traktorów i ciężarówek walczyły ze sobą o każdy metr popękanego asfaltu. W kaskadzie klaksonów, przekleństw i lamentu trwała ucieczka z Czeczenii, byle dalej od rosyjskich samolotów, które zrzucały bomby na stacje i miasteczka. [...] Droga do Grozno w kierunku Inguszetii rwała wezbrana i wzburzona rzeka uciekinierów. W drugą stronę, pod prąd, wybieraliśmy się tylko my. [...] Na rogatkach Grozno zwolniliśmy, a Czeczeni uchylili okna w samochodach i wysunęli lufy karabinów [WzK, s. 78].

²² Tamże, s. 294.

²³ Tamże, s. 293.

Przy tej okazji chciałabym wrócić do tematu tła, istotnego dla faktów, o którym wspominał reporter, wymieniając różne zmysły, pozwalające w nowej, przyjętej przez niego strategii, dać wyraz wadze przedstawianych wydarzeń. To opisy, odwołujące się do różnorodnych wrażeń i analogii, stają się mocną stroną pisarstwa Wojciecha Jagielskiego. Przykładem może być tu zobaczony przez niego widok stolicy Czeczenii już po pierwszej wojnie z Rosją:

W ciepłym, jesiennym słońcu nawet wąwozy zgliszcz i rumowisk dawały ułudę budzących się do życia, pełnych wigoru i nadziei. Dopiero o zmierzchu, który zapadał nagle i jakby zniemacka, zmieniając tonacje i klimat, zburzone miasto znów stawało się upiornym cmentarzyskiem, pogrążonym w groźnym mroku, przez który, jak zjawy, przemykały ludzkie postacie [WzK, s. 78–79].

Na podstawie przywoływanego tu, zobaczanego oczami reportera obrazu Groznego możemy dojść do wniosku, że dla piszącego przestrzeń bywa równie ważnym, co ludzie, tematem tekstów. Miasta i wioski w kaukaskim regionie, rozrzucone wśród kotlin, stają się jednym z bohaterów opowieści Jagielskiego. Za pomocą opisu udaje się mu zobrazować, w sposób szczególnie przemawiający do wyobraźni, charakter danego ludu, czy, jak poniżej, wprowadzić w nastrój miejsca:

Dopiero po apokalipsie miasto [Grozne – dop. K.S.] dorównało nazwie, którą proroczo nadali mu przed wiekami rosyjscy zdobywcy i osadnicy. Samą twierdzę nazwali Groznaja, miasto – Grozny, a więc Groźny, Straszliwy, Przeróżający. Miasto bezprawia i bezwzględnej przemocy. Miasto bez urzędów, bez sądów i bez policji, gdzie nie działa absolutnie nic, a jego mieszkańcy są zdani absolutnie na siebie. Sami zdobywają pożywienie, sami, z karabinami w rękę, dbają o bezpieczeństwo i dochodzą sprawiedliwości. Miasto, które widziało tyle okrucieństwa, że nie stać go już na współczucie. Miasto z piętnem śmierci, gdzie ludzkie życie zostało odarte z wszelkiej mistyki i sprowadzone do kategorii towaru [WzK, s. 84–85].

W przypadku Czeczenii relacjonowana sceneria wojenna stolicy skonstruowana zostaje z dawną jej świetnością, tym samym przypominając minioną już specyfikę miasta:

Grozny ledwie przypominał miasto znane mi z wcześniejszych podróży. Bez troskie, zadzierające nosa i zachwycone sobą, rozwrzeszczane i zapędzone, niechętnie udające się na spoczynek, jakby czas przeznaczony na sen uważało za zmarnowane. Szerokie, wysadzone drzewami ulice zdawały się nigdy nie pustoszeć. [...] Śródmiejskie ulice i knajpy przez całą noc rozbrzmiewały gwarem i pulsowały dyskotekową muzyką, która skutecznie zagłuszała głosy muezinów wzywających górali na modlitwę w meczetach. Wódka lała się strumieniami.

Wojna, która przetoczyła się przez miasto, zniszczyła je i okaleczyła jego mieszkańców. Wypaliła od środka secesyjne kamienice, a ich mury poraniła tysiącami pocisków, tych ran było zbyt wiele, by zdołały się zabiścić [WzK, s. 80].

Ale i tym razem życie kaukaskiego ludu trwałoby dalej, co sugeruje Jagielski, wskazując na pootwierane naprędcy, zbite z desek i dykty knajpy, wciśnięte w mury wymarłych domów. Wokół nich panował ruch, co zapowiadało początek nowego życia miasta, pomimo zrównania z ziemią większej jego części²⁴. Pojawiające się w książce wcześniejsze opisy odradzania się niemal z niczego narodu Czeczenów, przez wieki eksterminowanego i wywożonego ze swoich ziem, dodawały prawdopodobieństwa zarysowanej sugestii. Trzeba jednak przypomnieć, że reporter znalazł się w Groznie na chwilę przez kolejnymi bombardowaniami miasta, co podkreśla dramatyzm i desperację rysowanej przez niego nadziei.

Niebezpiecznie poświęciłam tyle uwagi pejzażowi miejskiemu, wprowadzającemu tło, budującemu ekspozycję dla opisanych dalej wydarzeń, związanych z drugą wojną rosyjsko-czeczeńską. Także w przypadku reportaży fabularnych sprawdzi się uwaga filmowca Bruce'a Blocka przekonującego o tym, że wizualna ekspozycja wspiera fabułę, zapowiedzianą przez autora w samej strukturze obrazowej, na przykład poprzez zasadę kontrastu²⁵. Podobna reguła została wykorzystana w jednym z opisów Grozno:

W na wpeł zburzonym mieście, pełnym malowniczych, dzikich wojowników, z których każdy starał się jak najbardziej wyróżnić spośród innych, a żaden nie myślał uznać czyjejkolwiek nad sobą komendy, Maschadow, wielbiący ceremonial, regulaminowość i żelazny porządek, wyglądał okropnie nie na miejscu. Miasto, sposobiące się do nowej wojny, wydawało się żywiołem tego, który ją tu sprowadził. Jego wiernego sługi, który wojnie wszystko zawdzięczał, Szamila Basajewa [WzK, s. 107].

Przedstawiony pejzaż miejski wskazuje już na nowy charakter nadchodzącej wojny rosyjsko-czeczeńskiej. Naprowadza on na potencjalne zwyczajstwo wśród Czeczenów opcji walki partyzanckiej, toczonej metodami, z jakich słynął wspomniany tu Szamil Basajew. Sugeruje się natomiast odejście

²⁴ „Miasto, choć tak niepodobne do siebie, starało się jednak żyć po dawnemu. Wojna zabiła wszystko oprócz iluzji, która – nieśmiertelna – pozostaje jako jedyny ratunek i jedyna ucieczka od rzeczywistości. [...] Pod murami okopconych, wymarłych domów uwijali się przekupnie i straganiarze, wyrywając sobie z rąk towary i pieniądze. Niedbale zbite z desek i dykty szaszłykarnie i knajpy tonęły w oparach pieczonego mięsa, kwaśnego piwa i marnego tytoniu” [WzK, s. 80].

²⁵ B. Block, *Opowiadanie obrazem. Tworzenie wizualnej struktury w filmie, telewizji i mediach cyfrowych*, przeł. M. Kuczbajska, Warszawa 2010, s. 275–277.

od taktyki, na którą przez wcześniejsze lata skazywał naród prezydent Maschadow, słynący z umiłowania dyscypliny i porządku oraz pragnący zakończyć konflikt z Rosją na drodze formalnej. Tę właśnie zmianę zapowiadają malowniczy wojownicy na ulicach miasta, niebędący w stanie pójść pod czyjąkolwiek komendę na chwilę przed ponownym zaatakowaniem stolicy przez wojska Federacji Rosyjskiej.

Wojciech Jagielski zogniskował swą podróż do zagrożonej ponowną wojną Czeczenii wokół skontrastowanych tu postaci, do których dotarcie stało się jego ostatecznym celem. Jak już wiemy, to historia, jej momenty przełomu, są tym, na zobaczeniu czego tak bardzo zależało reporterowi. Udało mu się być naocznym świadkiem dziejów współczesnej Czeczenii, walk toczonych o utworzenie się i uznanie na arenie międzynarodowej niezależnego tworu państwowego. Przy tej okazji postawił sobie zadanie dotarcia do trzech postaci, najbardziej rozpoznawalnych na świecie, kojarzonych z narodem czeczeńskim. Byli nimi: wspomniany pierwszy prezydent ogłoszonej niepodległą Iczkerii, Dżochar Dudajew, oraz, uznani za jego spadkobierców – Aślan Maschadow i Szamil Basajew. To ich pieczołowicie budowane portrety znajdziemy w *Wieżach z kamienia*.

Przez lata ambicją Jagielskiego było dotarcie do osób kierujących zmianą dziejową. Odwiedzał on najważniejsze figury w państwie po to, by między innymi dzięki nim zrozumieć toczącą się historię. To od nich dowiadywał się o planach zmian, z ich deklaracji przywidywał rozwój wydarzeń. Z czasem, szkicując ich psychologiczne portrety, mógł zdawać sprawę z charakteru całego narodu, którego cechy reprezentowali. Dzięki temu ostatecznie byliśmy w stanie wyobrazić sobie prawdopodobny rozwój wojennych wydarzeń. Ale i odwrotnie, poznając reprezentantów narodu, reporter potrafił potem, patrząc na mężczyzn na ulicach Groznego, widzieć w nich typ barwnego Basajewa, a ostatecznie też nabrać wprawy w przewidywaniu, że kolejna wojna będzie miała jego twarz.

Dla porównania zobaczymy, jak zupełnie inaczej podejździe do zadania opisu wojen toczonych w Czeczenii rosyjska dziennikarka Anna Politkowska, skierowana tam przez redaktora naczelnego „Nowej Gazety”, do której pisała. To jej przełożony chciał mieć na Kaukazie kogoś, kto „jako człowiek cywilny do głębi duszy, znacznie lepiej zrozumie przeżycia innych cywilów – mieszkańców czeczeńskich wsi i miast – którym na głowy runęła wojna”²⁶. Politkowska postawiła sobie zadanie opowiedzenia jej z perspektywy „od dołu”, co dobrze obrazuje następujący fragment:

²⁶ A. Politkowska, *Druha wojna czeczeńska*, przeł. i oprac. I. Lewandowska, Kraków 2006, s. 11.

Wrzesień 1999. Leżymy na pożółkłej jesiennej trawie. A ściślej mówiąc, chcielibyśmy na niej leżeć – większości z nas musi wystarczyć piach i pył, czyli goła czeczeńska ziemia. [...] Za naszymi plecami Grozny. My, zbici w stado, uciekamy od wojny i walk. I kiedy nadchodzi sekunda, gdy musisz upaść twarzą w ziemię i leżeć skulony jak embrion, osłaniając głowę, przyciągając do siebie kolana i łokcie – wtedy właśnie podkrada się do ciebie lepka, kłamiwa samotność i zaczynasz myśleć – po co właściwie tak się kurczysz? co chcesz ocalić? to swoje życie, które nikomu oprócz ciebie nie jest potrzebne? [...]

Oto one, śmigłowce. [...] ²⁷.

Żyła życiem cywilów, Czeczeńców, była jak oni pod ostrzałem i potrafiła, w niezwykły dla reportażu sposób, opowiedzieć uczucia, które towarzyszą śmiertelnie zagrożonym osobom. Anna Politkowska zdecydowała się na to w przekonaniu, że jej świadectwo przyniesie wiedzę, która „uchroni was przed cynizmem. I przed rasizmem [...]. I przed pośpiesznym wyrokowaniem, o tym, kto jest kim na Kaukazie i czy w ogóle są tam jacyś ludzie, których można uznać za bohaterów...” ²⁸. Przyjmując perspektywę zwykłego obywatela z pewnością osiągała inne efekty niż Wojciech Jagielski. Ona przedstawiała cierpiących ludzi, osoby przypadkowo spotkane na wojnie, po to, by opisać los Czeczenów w starciu z miazdzącą siłą Rosji, która zrównywała z ziemią czeczeńskie wioski. Politkowska pokazała uniwersalną sytuację cywilów cierpiących podczas działań zbrojnych.

Perspektywa przyjęta przez Wojciecha Jagielskiego bliższa jest patrzeniu z lotu ptaka. Na naród czeczeński spoglądał on poprzez jego reprezentantów zajmujących kierownicze stanowiska, wojskowe, państwowe czy partyzackie. Reportera fascynowała psychologia takich postaci „na szczytach”. Jest to zauważalne zwłaszcza w książce o Afganistanie, gdzie zdaje się on łamać jedną z zasad swego fachu, zakazującą zaglądać do duszy opisywanego bohatera, np. wskazując na jego uczucia czy przypisując mu myśli, których sam nie zdradził ²⁹. Sądzę jednak, że potrzeba stworzenia pełniejszego portretu była jedną z większych pokus dla Jagielskiego.

Widoczne to jest między innymi w *Wieżach z kamienia*, gdzie reporter wpadł na interesujący pomysł ukazania spadkobierców Dżochara Dudajewa. Zobaczył bowiem w Aślanie Maschadowie i Szamilu Basajewie ich poprzed-

²⁷ Tamże, s. 21–22.

²⁸ Tamże, s. 12.

²⁹ Kazimierz Wolny, w jednym ze swych szkiców teoretycznych na temat reportażu, odwołuje się do przestrogi Zbigniewa Stolaraka, by uprawiający ten gatunek „nie zapuszczali się poza obręb sprawdzalności, nie wyrażali niczyich myśli czy życia psychicznego jeśli się nie da go uchwycić poprzez zewnętrżność” [K. Wolny, *Reportaż – prawda czy fikcja?*, w: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów 1992, s. 32].

nika. Dudajew, jako odpowiedzialny za rozpętanie pierwszej wojny rosyjsko-czeczeńskiej, był pośrednio inicjatorem ich spotkania, poprzez ponoszenie części winy za. W innych warunkach te dwie osoby nigdy by nie działały obok siebie, tak różne miały charaktery³⁰. Reporter podkreśla, że pochodzili oni z „pogardzających sobą nawzajem światów”:

Maschadow reprezentował porządek, przewidywalność, rutynę, utarte ścieżki, obowiązek, gotowość do ugody, odpowiedzialność za każde słowo i każdy czyn, świadomość konsekwencji. Basajew to był żywioł i chaos, straceńcza odwaga, pragnienie, by żyć po swojemu i mieć, co się zapragnie, do niczego się nie naginać, w niczym nie ustępować [WzK, s. 181].

Jagielski postrzega Dudajewa jako tego, który „umierając, zostawił [im – dop. K.S.] w spadku przywary i zalety, dwie strony swojej natury, podzielone tak niesprawiedliwie, jakby dla złośliwej uciechy” [WzK, s. 181]. Przy tej okazji udało się reporterowi pokazać złożony portret narodu czeczeńskiego. Asłan Maschadow reprezentował tę część natury swego ludu, która była niewzruszenie logiczna i konsekwentna. Wyrażał on niezłomność całego narodu, męstwo i heroizm związane z wiernością raz dokonanemu wyborowi, ale ostatecznie, jako urzędujący prezydent, narażał go na codzienne udręki i cierpienia fizyczne. Natomiast, stanowiący jego przeciwieństwo, Szamil Basajew, dżygiti i zawadiaka, określany jest jako ten, który „kierował się raczej instynktem, intuicją niż refleksją” [WzK, s. 195]. Wahabita organizował ryzykowne zbrojne najazdy, jak pamiętny napad na rosyjskie miasto Budionnowsk. Okazywał on swą krewkość, wybuchowość, często nieodpowiedzialność brawurowego wojownika. Reporter twierdzi, że: „Przemożne pragnienie życia na krawędzi doprowadziło Basajewa do punktu, z którego nie było już odwrotu” [WzK, s. 333]. Zasłynął z odwagi, ale straceńczej, egoistycznego szaleństwa.

Znajdziemy w tomie jeszcze jedno porównanie tych dwóch postaci, które na długo zostawia w czytelniku obraz górskiego narodu:

Jeśli dziś twarz Maschadowa jest wizerunkiem Czeczenii, to Szamil Basajew jest jego duszą – mawiał Mohammed Tołbojew, jeden z przywódców dagestańskich Awarów i pierwszy kaukaski kosmonauta³¹. Jest uosobieniem wszystkich romantycznych cech kaukaskiego dżygita [WzK, s. 333].

³⁰ Zob. W. Jagielski, *Wieże z kamienia*, s. 181.

³¹ Przy okazji międzynarodowej konferencji pt. „Region Kaukazu – między wyobrażeniem a rzeczywistością” (Poznań 2016 r.), w której brałam udział, zwrócono uwagę, że to nie Tołbojew był pierwszym kaukaskim kosmonautą, a Musa Chiramanowicz Manarow (urodzony w 1951 r. w Baku, na terenie ówczesnej Azerbejdżańskiej SRR). Już w roku 1978 został on mianowany kosmonautą, podczas, gdy Tołbojew dopiero w 1983 r.

Ale, aby móc wyjaśnić, jak doszło do tego, że Basajew, uznawany przez Europejczyków za nieodpowiedzialnego, szalonego wręcz, stał się jeszcze za życia bohaterem ludowym Czechenów, otoczonym przez nich legendą, trzeba by najpierw poznać kulturę tego ludu i zrozumieć, skąd wzięły się jego symbole, takie jak wilk, czy wybrane przez reportera na tytuł – wieże z kamienia.

Technika portretów, jakie szkicował Jagielski w swych rozbudowanych fabularnie reportażach, wydaje się trafnym środkiem, który pozwala czytelnikom zrozumieć odmienną od ich własnej kulturę oraz ludzi żyjących według jej zasad. Jak udało się wykazać, w przypadku podjętych przez autora *Wież z kamienia* prób stworzenia zarysu studium psychologicznego bohaterów, przydatne okazują się analogie i porównania. Wskazuje to na konsekwentny wybór Jagielskiego, by uczynić z nich znak rozpoznawczy własnego warsztatu.

Bibliografia

- Bauer Zbigniew, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa: Wydawnictwo PAP, 2001.
- Block Bruce A., *Opowiadanie obrazem. Tworzenie wizualnej struktury w filmie, telewizji i mediach cyfrowych*, przeł. M. Kuczbajska, Warszawa: Wydawnictwo Wojciech Marzec, 2010.
- Herpen Van Marcel H., *Wojny Putina. Czechenia, Gruzja, Ukraina 2014*, przeł. M. Witkowska, J. Szajkowska, Warszawa: Prószyński Media, 2014.
- Jagielski Wojciech, *Dobre miejsce do umierania*, Kraków: Znak, 2013.
- Jagielski Wojciech, *Wieże z kamienia*, wyd. 2 rozsz., Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2008.
- Jagielski Wojciech, *Zostałem odzwierciadłem Kapuścińskiego*, <http://www.nowyfolder.com/zostalem-odzwierciadlem-kapuscinskiego/> [dostęp 10.11.2017].
- Kapuściński Ryszard, *Ten Inny*, Kraków: Znak, 2006.
- Pisanie. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Marek Miller*, Warszawa: Czytelnik, 2012.
- Politkowska Anna, *Druga wojna czecheńska*, przeł. i oprac. I. Lewandowska, Kraków: Znak, 2006.
- Pruszyński Ksawery, *Palestyna po raz trzeci*, Warszawa: Czytelnik, 1996.
- Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*, wybór i oprac. K. Wolny, Rzeszów: Wydawnictwo WSP, 1992.
- Uniłowski Zygmunt, *Żyto w dżungli. Pamiętnik morski. Reportaże*, wybór i posłowie B. Faron, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1981.
- Ziątek Zygmunt, *Dlaczego oni? (Hanna Krall i Ryszard Kapuściński)*, w: *Tematy i pryzmaty. Studia o prozie polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Z. Ziątek, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2000, s. 89–114.

Wojciech Jagielski Nonfiction Writing Technique and His Connections with the Polish School of Non-Fiction

Summary

Wojciech Jagielski has been presented in the article as a successor to Ryszard Kapuściński's accomplishments in the genre of literary nonfiction. Both authors continue the tradition of nonfiction writing which started after the First World War in Poland and which displayed their fascination with human history. They both share the technique of using parallels and analogies, which for Jagielski serves the purpose of presenting culturally and historically remote spaces. Another key characteristic of Jagielski's oeuvre, namely creating complex psychological portraits of the people in power, also tends to utilize the aforementioned technique. In consequence, Jagielski's artistic development often leads him out onto the territory of yet another tradition of nonfiction writing, the one based on social observation.

Keywords: space, Wojciech Jagielski, literary nonfiction (reportage), psychological portrait